



Gazetka uczniów Zespołu Szkół Łączności



W Numerze:

- Jak Pan Nasz, Jan III Sobieski, spod Wiednia wracał...
- “Roku Pańskiego 1683...”-wspomnienia Juranda Śluszyńskiego
- Relacje z pierwszej ręki!
- Odezwa szlachecka.

Jak Lud Króla jegomością
na Krakowie Witał.

-Na ten dzień czekano
od miesięcy, gdyż oto
powraca z Wiednia Jan III
Sobieski, tutaj, do swego
ludu, do Krakowa!
Jużci de bonne heure, całe
Kraków gotuje się do
przyjęcia...

WYDZIAŁ

Jakoż to Pan Nasz, Jan III Sobieski, spod Wiednia wracał

Takoż w niedługim czasie po tej chwalebnej wiktorii, gdzie Turczyna moc nasi towarzysze usiekli lub do niewoli wzięli, naszemu zwycięskiemu monarsze cnić się zaczęło za domem.

Tak więc odebrawszy należne

zwycięzcy honory i zabawiwszy nie za długo w mieście, kazał król obóz zwinąć i co koń wyskoczy gnać do kraju, bo nie chciał opuszczać pani swego serca na zbyt długo. Jednakże moc ludu wyległo przed obóz i juści prosić i namawiać, by wielki zwycięzca jeszcze z nimi pozostał. Jednak ten zamiar królewski został niezmieniony, gdyż król raz powzięty zamiysł chciał spełnić co spieszniej. Lud wielki lament podniósłszy odprowadził jegomość króla do bram miejskich.

Tak to i nasz władca rozpoczął niezmordowany powrót na ojczystą ziemię. Kto żyw, po drodze przejazdu królewskiego orszaku stawał i krzycząc "Vivat król!", cieszył się z powrotu zwycięzcy. Jednak król nie mitrężył czasu i stawał tylko by dać wytchnąć koniom. Niebawem więc przybył do stolicy, gdzie hucznie powitano autora sławetnej wiktorii. Wszystka szlachta i lud będący w mieście garnęli się do króla jako przewodnika i wspaniałego wodza.

Każdy chciał oddać honor i gratulować władcy jego triumfu. Królowi udało się odejść dopiero wówczas, gdy zaczęto ucztować. Niestety... - gdyby nie straż naszego pana mogłoby się mu co stać lub mógłby poczuć się dotknięty, gdy grupa szlachty już tego podpitej chciała odnieść króla na rękach do domu. Widząc jednak stan tych mężów straż używając argumentów słowa i czynu wyperswadowała im takie zachowanie. Na to rozstał się tłumek szlachecki szczególnie słysząc, że król wielce jest zdżony. Odprowadzili go za to wprost pod pałac i czynili wielkie starania, aby nie zepsuło królewskiego wypoczynku. Po dotarciu ujrzał nasz władca oczekującą go ukochaną Marysieńkę, równie jak i on tęskniącą do jego powrotu. Tak oto nasz król mógł spokojnie odpocząć w zaciszu domowym.

Konrad Giermański

Wywiad z żołnierzem polskim po zwycięstwie z Turkami odniesionym pod Wiedniem

Oto Państwu jakże wielmożnemu, za pomocą gościa mego prześwietnego, przybliżę losy krwawej bitwy, jaka miała swe miejsce pod Wiedniem, roku pańskiego 1683, trzynastego dnia września.

Witaj możny walk niedawnych uczestniku, towarzyszu króla naszego Jana III Sobieskiego. Pragniem, abyś nam o swym chwalebnym poczynaniu na walki polu opowiedział, a i żebyś przybliżył walki spod Wiednia przebieg.

Z werwy niezwykłym pokładem, chęci ogromnych zapasem, odpowiem na Waści pytania. Przystąpmy więc do dzieła.

Na przedy, zacny gościu, spytać Cię pragniem, jakież było w oczach Twych starcia rozstrzygnięcie?

Jeno zwycięstwo nasze wszelako pewne było. Natarcie zgubą się było wroga skończyło, a cały mahometański pomiot rozpierzchtł się był i w konfuzji uciekł. Co by dopiero atak był nastąpił, już ci cała prawa część pola walki zdobyta została. Skoro tylko król nasz mość z wojskiem zaczął z Wezyrem łamać się, natychmiast rzesze sojuszników niemieckich przybyły wesprzeć waszmościa naszego. Walki przebieg był już wtedy przesądzony.

Dziśże, patrząc na łupy, czy można by wielkimi je określić?

Skarby wartości ogromniej: wozy, namioty, działa i konie urody wszelako najzacniejszej, a także mille d'auterus galanterie fort joli es et font riches, mais fort riches. Wszystko było to przypadło w udziale wojakom naszym zacności wielkiej. Wszelkie inne splendory także nasze były.

Czy z przebiegu bitwy waszmość kontent byłeś?

Wszyscyśmy byli vivaty wszelakie chcieli wykrzykiwać, lecz dowództwa srogość na bacznościśmy mieli. Jeno żał było, iż był Wezyr salwował się, gdyż sam mocno dojeżdżany był, jednakże król sukcesorem jego być postąpił. Dopadliśmy jednakowoż Kihaję jego, psubrata tego pogańskiego, wraz z paszami władzy przeróżnej.

Czy ktoś w boju szczególną był wykazał się zaciętością?

Jakoby jedno ciało wszyscyśmy walczyli, lecz król nasz był męstwem przewyższał innych, jak i liczbą wroga ubitego. Szarża władcy naszego była nawet obronę okrutną et font la plus belle retirade du monde wroga przemogła. Tuteczny lud za salwatora swego króla był uznał naszego.

Czy mężnie wróg w szranki stawał był z waszmościami?

Niczego Mahometanom ująć nie można. Walczyli byli jak na pogan przystało zacięcie, choć bez czci wszelakiej. Mimo tego udziałem ich porażka była przeogromna. Przed walki zakończeniem zaczęli Turcy salwować się ucieczką, nie bacząc na towarzyszy od razów poległych, ani skarby wartości przeogromnej.

Hołdy niezwykle i podziękowania na ręce Waszmościa składam, za gościem wywiadu mojego bycie oraz za odpowiedzi wszelakich udzielenie.

Roman Franczak



“Rok Pański 1683, 14 -18 września” - Wspomnienia spisane przez pana Juranda Śluszyńskiego.

Tegoż pańskiego roku 1683, dnia 12, miesiąca IX, pola nad Wiedenką stały się jeno wielkim polem śmierci. Wielu mężów oddało życie za wiarę w Jezusa Chrystusa, ale przecie życie swe odsprzedali za ogromną cenę krwi upuszczonej tureckim wojom. Gdy naszego króla słuchy doszły o ataku na Cesarski Dom w Austrii, a było to dnia 28, miesiąca VII, zebrał On kwiat swego wojska w mieście Krakowie. Zaś dnia 13, miesiąca VIII, ruszyłem i ja. Stałem się częścią głównej siły, która pod Wiedenką Turków pogoniła tam, skąd wyszli.

Marsz nasz był wolny i pan hetman Jabłonowski ganił nas za każdy wyłom w szyku, a pospieszał nas, ile tylko możność miał. Kompania nasza dotarła na dzień 2, miesiąca IX. Zastaliśmy wojsko księcia lotaryńskiego w stanie pełnej obrony; powodem owego stanu była zbyt mała liczba wojaków, by stawić czoła

wrogowi w polu. Zasiekli się oni od lasu aż po rzekę Dunaj. Z rozkazu dostarczonego przez Króla naszego miłościwie nam panującego, natarliśmy na wrogie oddziały i bez żadnej litości, pędząc konie ileśmy tylko mogli, aż im tchu łapanie z trudem wielkim przychodziło, wyparliśmy wroga w głąb lasu za rzekę.

Gdy tylko wieczerało, do obozu naszej kompanii wkroczył sam Król, oznajmiając wielce nam do gustu przypadający plan...- walka pod samym Wiedniem, lecz nie z głównych brodów zaczynana, ale ze wzniesienia, co zowie się Kahlenberg. W wieczorną porę ruszyliśmy na owo wzgórze. Tam w dniu 12, miesiąca IX, roku Pańskiego 1683, nasi ludzie w mocy siedmuset tysięcy stanęli naprzeciw swego przeznaczenia. A ręka ich nie drżała, lecz paliła się żywym ogniem odwagi, by bronić granic Rzeczypospolitej, com i ja Jej serce swe oddał wraz z mym życiem.

Ustawiliśmy się w sposób ten: lewe nasze skrzydło stanowił książę lotaryński wraz ze swą kompanią, co wojska Austrii kwiat zawierała; nasza mała drużyna też tam się znalazła i wsławiła się w bojach pod wodzą mądrą Hieronima Lubomirskiego, co z Sasami się ustawiwszy tuż obok lotaryńskiego na znak do ataku czekał; środek zajęli Bawarczycy wraz z drużynami frankońsko – szwabskimi. Byli oni naszym trzonem bojowym... Prawe skrzydło stanowiło zgrupowanie kwiatu wojów Rzeczypospolitej, a dowodził nimi nasz Król umiłowany, Jan III Sobieski. On to, otoczony przez zacnych mężów i drużyny hetmańskie, do boju ruszył z samego ranka wraz z księciem lotaryńskim. Po nich w bój ruszyli Niemcy, a od południa huk

armat oraz inne drużyny w ślad za nimi ruszyły i atak przypuściwszy otworzyły drogę dla szarżującej kawalerii. Pora zaś była już wieczorna, gdy owa szarża nastąpiła. Uderzenie ich było tak straszne, iż sam wielki Wezyr zwątpił w siłę swych wojaków i odwrót nakazał z pól wiedeńskich w głąb nieznanej mu ziemi. Okrzyk radości wzniósł się z murów grodu wiedeńskiego, gdyśmy panikę wzbudzili w szeregach tureckich szatańskich pomiotów swym potężnym natarciem. Zaciekły opór stawili nam w pobliżu obozowiska, ale widząc swą przegraną i króla Jana III nadciągającego z husarią na czele, ucieczką się salwowali lub oddawali się w niewolę. Zajęty obóz oddaliśmy władcy naszemu i powściągliwość zachowawszy wielką łupów nie tknęliśmy.

Mężów poległo wielu, lecz życie w darze na ołtarzu Wolności mieli odwagę złożyć i Święte Miasto Romę uratować w imienia moc Jezusa Chrystusa wiarę swą pokładając. Złożone łupy podzielono i w ręce nasze oddano wiele złota ze skarbca Wezyra oraz namioty, inne sprzęty militarne, żywność dotąd nam obcą, chorągwie i wiele innych. *Venimus, vidimus et Deus vicit* - tak podsumował walkę Król, co ku wielkiej radości swego ludu wrócił i okrył całunem sławy oraz chwały swych wojów, kraj, ludzi, bez których nic by zdziałać nie mógł.

Mimo tej Victorii wojna trwała nadal, lecz wciąż z Wiarą w zwycięstwo do końca wytrwaliśmy... Ku chwale Boga naszego i Jana III miłościwie nam panującego.

Jarosław Wilimberg

Szanowni Waszmościowie!

Jako primo - serdeczne Bóg zapłać Waszmościom za apostrofy niżej podpisanego wydrukowanie. Secunda, per regalum o potraktowanie tego, co mnie jako w całej Rzplitej znanego i szanowanego szlachcica dogłębnie poruszyło. Mnie, którym dla polskich dziejów i tradycji tak wielu actus meritorius dokonałem! Wykrzykuję więc, gdyż eodem anno zniszczenie wszelakie dorobku ojczystego widzieć muszę, jak wspaniałą wiktoryę kmiecie, bo szlachcicami nie są godni być nazwani, in violentia poddają.

Wszelkie godności wobec narodu zachowawszy orędzie do Waszmości zobowiązany wygłosić jestem. Obraz, którym tu w obliczu wojen poznać możność miał, w zatracenie kultu narodowego obfituje, straszna bowiem to scelera miast rodzimej karabeli szpetną, zdobyczną na jakimś dzikim Turku czy Tatarzynie palę czy szemszir u pasa nosić. Taką zaś, barbarzyńską broń, kasztelan jednego z zamków podhalańskich (przez szacunek dla zacnych ludzi tam mieszkających z nazwiska nie wymienię) przed oblicze Najświętszej Panienki Maryi do samej Częstochowy zanieść się odważył! Tym samym nie tylko królewskiego offensa maiestatis się dopuścił, ale również boskiego, za co niechybnie przed Stwórcą naszym a Sędzią Sprawiedliwym odpowie.

Straszne rzeczy dzieją się, bowiem w nasz lingua nativa, lingua usitata, wrogie, obce tureckie sformułowania wkładać się poczynają. Wszak jesteśmy, jako z ojczystym językiem naszym, w obowiązku związnym się poczuwać. Bronić i w poszanowaniu zachować

go musim, aby czystość mowy słowiańskiej zachować! Toż czystość języka probitas jest pro publico bono i dla narodu! Inną jest mowa kupiecka, której zadaniem zysk jak najprzedniejszy jest osiągnąć, tak więc cechuje ją pewna licentia, a co innego mowa,

którą za Pańską łaską i wstawiennictwem patrona Rzplitej,

nieśmiertelnej ziemi ojców naszych, świętego Wojciecha, potomni nasi używać będą. Wystrzegać się należy takiego deformitatem, miast chwalić sobie światłość ludzi tejże się dopuszczających nazywając ich znakomitymi, ambasadorami kraju naszego i świętej wiary naszej w dzikiej wschodniej hordzie. My co Polskę w sercu nosim - na straży tego, cośmy przed samym Bogiem przysięgali - stać w obronie po kres naszego bytowania obowiązani jesteśmy.

Malum supra omne malum, to, że Rodacy pierogi, bigosy przez obce wpływy odrzucić zdążyli! Barbarzyńskim strawom natychmiastowe liberum veto stawiam! Wszak nie ma zacniejszego posiłku niż knur z lasu bukowego dobrze nadziany. I nie tylko o sam fakt posilenia chodzi, ale o tradycję wiekową! Od czasów Bolesława Chrobrego - ojca rodu naszego i pierwszego bożego pomazańca na tronie Rzplitej, głosi się u nas kult polowania na chwałę króla, Boga i rodu naszego!

Rankiem dnia wczorajszego jam poznał, że często i dla Boga naszego, co w księgach narodu trwale wpisany od wieków, miejsca brakować zaczyna. Już to „Bogurodzicy” się nie śpiewa, a i przed zakonnikiem scientiam głoszącym coraz to mniej gospodarzy drzwi otwiera. Mówią, że się sami modlić potrafią, ot co podpatrzyli na tej wojnie ze zdrajcami ludzkości, plugawymi sługami czarciego pomiotu, którego Allachem nazywają!

Tak naród polski po tryumfie znamienitym in scandala popada! Cóż Wiedeń odbity kiedy Rzplita murem heretyckim otoczona? Kto z Waszmościów w Jej obronie stanie? Ci co broń niewiernych sami dzierżą? Ci co ciało i duszę ichnią strawą karmią? Gdzie ta fantazyja co ją vere nobilis posiada? Gdzie nasze chwalebne pospolite ruszenie? Votum solenni przed tobą bracie mój składam, że tradycji przodków naszych przez cały mój żywot nie odrzucę. Tak mi dopomóż Bóg, in nomine Patris et fillii et Spiritus Sancti.

Uroczystości powitalne Króla Jana III Sobieskiego

Na ten dzień czekano od miesięcy, gdyż oto powraca z Wiednia Jan III Sobieski, tutaj, do swego ludu, do Krakowa!

Jużci de bonne heure, całen Kraków gotuje się na przyjęcie Unus Defensor Europae. Aż w końcu sur le tard przybywa król. Pierwsza wkracza piechota, za nią jazda lekka i pancerni podążają, wreszcie, wyłaniając się jako czwarta, ukazuje się husaria – owa husaria, która to pogoniła Turków, w tenże sposób, iż nawet mysz tak nie ucieka przed kotem wygłodzonym.

Aż w końcu nadchodzi najważniejszy moment – Jan III Sobieski ukazuje się oczom Krakowian i gestem ręki ich pozdrawia! W tejże to chwili, jako jeden duch, jako jedno ciało, lud wykrzykuje: Vivat! Vivat!! Vivat!!! Jakiż to gromki głos!!! Słyszając to człek mniejszym się staje niżli mrówka, lecz nadzieją przepełnion i w siłę narodu swego dufny.

Nie słysząc już innych dźwięków ponad te wiwatujące i wychwalające imię władcy naszego. On natomiast jedzie dumnie na swym karym koniu. Zdaje się jakby rumak ów rozumiał, iż to właśnie króla wiezie.

Stając na samym środku krakowskiego rynku król przemawia do poddanych:

*Chwila triumfu, smak zwycięstwa chwalebного,
Jam dziś silny, moc potęgi świat przydaje,
Gdym na fali, nie przydarzy się nic złego,
Lecz jeśli wiatr w przeciwną stronę zawieje
Słabnąc krzyknę „ratujcie, bracia mili!” ...
Pomogą? Nuż o wiatr pomodlę mocniejszy?
Najwyżej niedostrzegalny ptak zakwili,
A patrzeć będą jak tonie brat ich mniejszy...*

Gdy Sobieski kończy wygłaszać te słowa nastaje cisza, która zdaje się nie mieć końca. Król ozywa się ponownie:

Ulotne są chwile zwycięstwa, radujmy się więc!

Po usłyszeniu tych słów Krakowianie na nowo wiwatować poczynają.

Jednakże czy ludzie ci rozumieją słowa Sobieskiego powątpiewać można, skoro pośród nich można usłyszeć takie oto rozmowy:

- Patrz no, jakiż on wielki i wspaniały, o i świta też!
- Pusty łbie, długo jeszcze czekać nam do świtu – przecie dopiero co zmrok zapadł!

Nadmienić trzeba jeszcze, iż mróz panuje dziś niemiłosierny, lecz mimo to nie jest on nikomu straszny. Wszyscy podążają za królem, a ten na Wawel kierunek obiera; wszelako tam jego ukochana wraz z dziećmi wyczekuje.

A i musi się udać na spoczynek nawet ten, który Turków rozgromił sromotnie...

Łukasz Zaręba



Tak owo plugastwo pogańskie wygląda co jego mnogie hordy Król Nasz Jegomość wybił.

Jak Nas widzą, tak Nas piszą... redakcja Marginesu:

- Redaktor naczelny:

Piotr Jeziorek

- Grafika oraz układ:

Jakub Stadtmuller

- Redaktorzy:

Roman Franczak

Konrad Giermański

Jarosław Wilimberg

Łukasz Zaręba

- Opieka/korekta:

Mgr Katarzyna Sobieraj

Mgr Tomasz Ślosarczyk